



Tamara Lebedewa

# Pasożyt wywołujący raka

Diagnostyka, profilaktyka i terapia  
w świetle badań naukowych

**vital**  
GWARANCJA ZDROWIA

# Pasożyt wywołujący raka

Tamara Lebedewa

# Pasożyt wywołujący raka

Diagnostyka, profilaktyka i terapia  
w świetle badań naukowych

The logo for Vital, featuring the word "Vital" in a stylized, lowercase font with a small heart-like shape above the 'i'. Below the word, the text "GWARANCJA ZDROWIA" is written in a smaller, uppercase font.

GWARANCJA ZDROWIA

REDAKCJA: Ewelina Kuryłowicz  
SKŁAD: Krzysztof Remiszewski  
PROJEKT OKŁADKI: Aleksandra Lipińska  
TŁUMACZENIE: Kamila Wysocka

Wydanie I  
BIAŁYSTOK 2019  
ISBN 978-83-8168-154-4

Tytuł oryginału: *Krebsreger entdeckt!*  
Tytuł wydania w języku rosyjskim: *Вы можете победить рак*

© 1996, Tamara Lebedewa (Тамара Яковлевна Свищева)

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2018  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszystkie prawa, również do przedruku i odtwarzanie w jakiegokolwiek formie, a także do tłumaczenia znajdują się w posiadaniu autorki i wydawnictwa. Bez pisemnego pozwolenia wydawnictwa niedozwolone jest powielanie książki czy jej części drogą fotomechaniczną (forokopie, mikrofilmy) czy przechowywanie za pomocą systemów elektronicznych czy mechanicznych, systematyczne analizowanie czy rozpowszechnianie.

Najważniejszym celem tej książki jest przedstawienie nowej teorii na temat powstawania chorób nowotworowych i dowodów ją potwierdzających. Autorka przedstawia tu przyczyny powstawania choroby nowotworowej i potwierdza swoje twierdzenia eksperymentami. Rozwinięcie ugruntowanej terapii jest zadaniem uzdrowicieli, lekarzy i naukowców. Autorka nie zaleca żadnego leczenia i nie doradza podejmowania żadnych kroków bez zasięgnięcia porady medycznej. Jeśli zawarte w tej książce informacje zostaną wykorzystane w leczeniu, bez włączenia w to lekarza, dzieje się to w ramach autoterapii – do której każdy ma prawo. Wydawnictwo i autorka nie ponoszą jednak za to żadnej odpowiedzialności.

**vital**  
GWARANCJA ZDROWIA

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – [www.vitalni24.pl](http://www.vitalni24.pl) – detal  
strona wydawnictwa: [www.wydawnictwovital.pl](http://www.wydawnictwovital.pl)  
Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.odzywianie24.pl](http://www.odzywianie24.pl)

PRINTED IN POLAND

# Spis treści

Przedmowa do wydania 9. ....	9
Wstęp .....	11
<b>Rozdział 1</b>	
<b>Demony mikroświata .....</b>	<b>17</b>
<b>Nowotwór z mezozoiku .....</b>	<b>19</b>
Na progu życia .....	19
Wiciowce w naszych czasach .....	25
Na co umierały dinozaury? .....	28
Przegląd teorii na temat nowotworów .....	32
<b>Odkryte za pomocą mikroskopu .....</b>	<b>45</b>
Czym są rzęsistki? .....	45
Porównanie w formie tabeli .....	52
Czy znamy swoich wrogów? .....	60
Czym jest komórka guza nowotworowego? .....	65
<b>Terrorysta, który nie zna litości .....</b>	<b>67</b>
<b>Eksperymenty. Eksperymenty! Eksperymenty... .....</b>	<b>73</b>
Badania na poziomie komórkowym .....	74
Badania na poziomie genetycznym .....	82
Badania na poziomie molekularnym .....	84

## Rozdział 2

<b>Nowa teoria</b> .....	87
<b>Największa pomyłka medycyny</b> .....	89
Chaos zamiast porządku .....	90
Nie potrzebujesz żadnego tlenu .....	93
<b>Ewolucyjne niemowlęta</b> .....	96
Leczenie nowotworów za pomocą Trichopolu? .....	98
Kryterium prawdy .....	101
Demony mikroświata .....	102
Jest miejsce dla myślących inaczej w polityce, w onkologii nie .....	107
Zakaz alternatywnej onkologii .....	108
Nadzieja na horyzoncie .....	114
<b>Zemsta rzesistków</b> .....	117
Złośliwy guz medycyny .....	117
<b>Potrzebujemy prawdziwego panaceum!</b> (spojrzenie z boku) .....	123
Komentarz Autorki .....	127

## Rozdział 3

<b>Boża iskra jest w każdym z nas</b> .....	133
<b>Boża iskra jest w każdym z nas!</b> .....	135
Pierwsze zaznajomienie z onkologią .....	136
Nowotwory stały się fatum .....	138
<b>Fatum XX wieku</b> .....	141
Bezradność medycyny .....	144
Studnia bez dna .....	147

## Rozdział 4

**Zawał serca – nowotwór w sercu?** ..... 151

**W poszukiwaniu... rzęsistków** ..... 153

**Krwiożercze rzęsistki** ..... 156

Nic nowego pod słońcem ..... 158

Kto maskuje się jako limfocyt? ..... 159

Pasożyt zdejmuje swoją maskę ..... 162

**Dlaczego serce boli z miłości?** ..... 167

**Nieodkryte tajemnice krwi** ..... 169

Konfrontacja z własną krwią ..... 172

Zdjęcia podsuwają podstawę do wysunięcia hipotezy ..... 178

Zgubna triada ..... 185

Prosta arytmetyka ..... 188

Onkologiczne veto ..... 192

Interwencja rzęsistków ..... 196

Ludzka tragedia ..... 199

Wszechstronność rzęsistków ..... 202

## Rozdział 5

**Lekarze w defensywie** ..... 205

Trichopol przeciw rakowi? ..... 207

Walka przeciw rakowi ..... 212

W Woroneżu mieszka pewna kobieta ..... 221

Szczęście w nieszczęściu ..... 222

Zdrowa matka, zdrowe dziecko ..... 226

Po drugiej stronie wąskiej specjalizacji ..... 227

„Pogrzeb rzęsistków” ..... 230

Ginekologiczne veto ..... 233

## **Rozdział 6**

<b>Możesz pokonać raka!</b> .....	239
<b>Żurawina i czosnek przeciw rzęsistkom</b> .....	241
Wielokomórkowce przeciw organizmom jednokomórkowym .....	243
Podstawa i nadbudowa organizmu .....	246
Prawdziwe przeznaczenie pożywienia .....	251
Nieodzowne makro- i mikroelementy .....	254
<b>Intelekt i praca przeciw nowotworom</b> .....	260
<b>Pierwszy etap</b> .....	261
Oczyszczanie jamy ustnej .....	262
Oczyszczanie organizmu od środka .....	263
<b>Oczyszczanie organów</b> .....	266
1. Stopień: Oczyszczanie jelit .....	268
2. Stopień: Zwalczanie wzdęć w przewodzie żołądkowo-jelitowym .....	269
3. Stopień: Oczyszczanie stawów .....	270
4. Stopień: Oczyszczanie wątroby .....	270
5. Stopień: Oczyszczanie nerek .....	272
6. Stopień: Oczyszczanie limfy i krwi .....	272
<b>Drugi etap</b> .....	273
<b>Trzeci etap</b> .....	274
<b>Czwarty etap</b> .....	277
<b>Przepis na przetrwanie</b> .....	279
<b>Posłowie</b> .....	281



# Przedmowa

Od kiedy Tamara Lebedewa zakończyła swoje badania, upłynęło ponad dwadzieścia lat. Setki tysięcy osób zostały przez nią zmotywowanych do wzięcia własnego zdrowia w swoje ręce i zajęcia się nim. Oczyszczili swoje organy krok po kroku i donoszą o zadziwiających, a czasami wręcz cudownych zmianach w organizmie. Jeśli ktoś ma cierpliwość do przeprowadzenia wieloetapowego oczyszczania, zostanie nagrodzony siłą i dobrym samopoczuciem. Podczas gdy świat medycyny ignoruje wyniki badań Lebedewej czy – w najlepszym wypadku dywaguje, czy są w ogóle prawdziwe, wiele – czytelniczek i czytelników jej książek korzysta z odkryć autorki, aby pozostać lub stać się zdrowymi.

Wyobrażenie, że nowotwory są wywoływane przez organizmy jednokomórkowe, które zagnieżdżają się w naszym ciele i pełne zaangażowania opowiadanie się Tamary Lebedewej za teorią na temat powstawania nowotworów, jej wytrwałe wezwania, żeby się nie poddawać, dają motywację, żeby przyjąć nowatorskie wskazówki i zastosować czasami wymagające czasu i wysiłku metody terapii. Ostatecznie bowiem jej czytelnicy wiedzą, że ich trud zostanie nagrodzony czymś najlepszym, co może dać życie – tryskającym zdrowiem!

Elvira Driediger

# Wstęp

W niewielu krajach ludzie są tak zainteresowani rozwiązaniem problemu nowotworów jak w Rosji. Po katastrofie w Czarnobylu, której następstwa są bagatelizowane w tym kraju, duża część społeczeństwa została dotknięta licznymi chorobami. Nowotwory odgrywają tutaj wiodącą rolę. Przewidywana długość życia w rosyjskim społeczeństwie wynosi dzisiaj średnio 65 lat. Ze względu na długo utrzymujący się kryzys gospodarczy jakość opieki medycznej w tym dawnym mocarstwie spadła do niepokojącego poziomu.

Wszystkie te nakładające się na siebie czynniki sprawiły, że stres psychologiczny stał się nie do wytrzymania. Również prace badawcze cierpią z powodu niedoboru środków finansowych, więc niezliczeni naukowcy opuszczają swoją ojczyznę. Blask wielu instytucji badawczych, które niegdyś zdobyły światową sławę, od tamtej pory zbladł.

Jeśli zatem tajemnica choroby nowotworowej zostanie rozwikłana w Rosji, nie będzie to żadnym przypadkiem. Raczej prawidłowością. Tam gdzie nacisk jest najsilniejszy, rozwiązanie problemu jest najpilniejsze.

Jednak nikt nie jest prorokiem we własnym kraju – to powiedzenie jest całkowicie trafne w odniesieniu do Tamary Lebedewej, autorki niniejszej książki i odkrywczynie przyczyny choroby nowotworowej. Od ponad dziesięciu lat ludzie w jej kraju są głusi i ślepi na odkrycie Lebedewej.

„Środki na badania nad rakiem zostały rozdzielone już dawno temu i nikt nie jest gotowy na to, żeby oddać chociaż część komuś innemu”, mówi Tamara Lebedewa. „Możliwe, że moje odkrycie doprowadzi do tego, że wielu naukowców zostanie bez pracy”. Jest to

też powód, dla którego zawodzą wszystkie starania, by skierować uwagę opinii publicznej na nowe spojrzenie na problem zachorowań.

„Każde pismo, każda prośba do Ministerstwa Zdrowia czy innych organów zajmujących się opieką zdrowotną jest odsyłana do Narodowego Centrum Onkologicznego w Moskwie i tam spotyka się za każdym razem z druzgocącą odpowiedzią, że odkrycie nie jest warte zachodu, żeby zostać sprawdzone”.

Jednak Tamara Lebedewa się nie poddała. Podsumowała swoje badania w książce i miała nadzieję, że rosnący nacisk „z dołu” – to jest ze strony osób dotkniętych chorobą – zmusi osoby odpowiedzialne w jej kraju do przyjrzenia się bliżej jej teoriom, a potem oddania wyników jej pracy do dyspozycji chorych na nowotwór.

W zasadzie autorkę spotkał los wielu naukowców, którzy ze swoimi odkryciami wyprzedzili swoje czasy. Kiedy opinia publiczna nie jest jeszcze gotowa na nowe wyniki badań naukowych, ich orędownicy nierzadko są uznawani za szaleńców czy nawet szarlatanów, są zwalniani ze swoich urzędów czy wysyłani do domu dla obłąkanych. Jeszcze nie tak dawno temu byli paleni na stosie tylko dlatego, że nie chcieli dostosować swojego nowo wymodelowanego zdania do panującej opinii ekspertów.

Jeśli ktoś zajmuje się historią medycyny, może stwierdzić, że wiele leczniczych prawd nie zdobyło uznania zaraz po odkryciu, ale zostały odpowiednio docenione i wykorzystane w praktyce dopiero lata, czasami dziesięciolecia czy nawet wieki po pierwszej publikacji.

Istnieje na to wystarczająco wiele przykładów. Już w średniowieczu Girolamo Fracastoro wyraził zdanie, że istnieją małe, niewidzialne dla nas zwierzątka, które powodują choroby. Dopiero w XIX wieku znaleziono na to dowody. Erwin H. Ackerknecht pisze na ten temat w swojej „Historii medycyny”: „Wyobrażenie, że choroby epidemiczne są przenoszone przez zarażenie i są wywoływane przez mikroorganizmy, „nasiona” czy maleńkie zwierzątka

nie było właściwie w połowie XIX wieku niczym nowym. Teoria Girolamo Fracastoro została wysunięta w XVI wieku i była broniona przez Kirchera w XVII wieku oraz przez Giovanniego Marię Lancisiego i Karola Linneusza w XVIII wieku. Ponieważ nie zyskała ona najmniejszego uznania, Jakob Henle obwieścił ją w 1840 roku na nowo, przez co nie wydał się jednak sobie współczesnym prekursorem nowej ery, ale obrońcą staromodnej pomyłki”.

Przykład numer 2: Stosowanie narkozy eterowej przy zabiegach chirurgicznych miało trzech pionierów: Horacego Wellsa, Williama Thomasa Mortona i Charlesa T. Jacksona. Uwikłali się jednak w okropny spór o pierwszeństwo. Wszyscy trzej umarli tragiczną śmiercią. Wells popełnił samobójstwo, Jackson jako umysłowo chory, a Morton w nędzy.

Przykład numer 3: Dopiero w XVIII wieku kultura zachodu przyjęła metodę ochrony przeciw ospie, która w krajach Orientu była stosowana już od wielu stuleci – szczepienia przy użyciu prawdziwych zarazków ospy.

Przykład numer 4: Robert Koch odkrył zarazki gruźlicy. Jego teoria była zwalczana przez fachowców włącznie z wielkim Rudolfem Virchowem.

Dramatycznym przykładem jest Ignaz Semmelweis. W roku 1847 odkrył drogą empiryczną, że można uniknąć gorączki pourazowej poprzez dezynfekcję. Zarządził, żeby w jego szpitalu wszyscy studenci i lekarze myli dłonie w wapnie chlorowanym, zanim zaczną badać czy leczyć pacjentów. W ten sposób w zaledwie dwa lata umieralność na jego oddziale Wiedeńskiego Szpitala Ogólnego drastycznie się zmniejszyła.

Jednak praktyczny sukces nie przekonał braci lekarskiej. Znany ginekolog wyraził się w tym czasie ironicznie: „Wolę raczej przepisać śmierć w połogu woli boskiej niż jakiemuś zarażeniu, o którym nie mam pojęcia”. Jak wielu geniuszy, którzy urodzili się zbyt

wcześniej, Semmelweis pozostał niedoceniony przez współczesnych mu ludzi, z rozpaczy popadł w obłąd i umarł w mękach w domu dla obłąkanych. (Więcej można przeczytać w „Kulturgeschichte der Heilkunde” René Fülöpa-Millera).

Również teoria o pasożytniczym pochodzeniu choroby nowotworowej nie jest niczym nowym. Była wyrażana przez wielu naukowców już od ponad stu lat. Niestety żaden z nich nie potrafił opisać dokładnego mechanizmu powstawania choroby nowotworowej ani nazwać odpowiedzialnych za jej występowanie pasożytów.

Nawet jeśli w Rosji jest bardzo wiele przypadków zachorowań – reszta świata również nie jest oszczędzana przez chorobę nowotworową. Statystyki są tu rozczarowujące: w samych Niemczech rocznie około 350 000 ludzi zapada na złośliwe nowotwory czy choroby układowe. Rocznie w tym kraju 220 000 ludzi umiera na skutek raka. Opieka medyczna jest tam wprawdzie na wyższym poziomie niż w Rosji. Mimo to diagnoza „rak” jest ciągle uznawana za równoznaczną z wyrokiem śmierci. Każdy wie bowiem, że choroba nowotworowa jest ciągle spowita tajemnicą. Jeśli ktoś się z niej wyleczy, mówi się, że „wstał z martwych”. Takie osoby, które przeżyły, piszą książki i dają innym chorym na nowotwory wskazówki, w nadziei, że pomogą potrzebującym. Jednakże w onkologii ktoś jest uważany za wyleczonego wtedy, gdy pozostaje przy życiu pięć lat po leczeniu.

Jeśli rozmawia się bezpośrednio z osobami, których to dotyczy, nierzadko słyszy się, że kiedy przyznawali się do choroby nowotworowej, nie byli już akceptowani jako pełnowartościowi ludzie. Reakcje społeczeństwa rozciągały się od współczucia, spontanicznego zachowywania dystansu, po okazywanie odrazy.

Po tym pełnym opisie proszę pozwolić mi zadać pytanie: czy jeśli ktoś przyjdzie dziś i powie, że wie, jak powstają nowotwory i jak będzie można je w przyszłości leczyć – czy nie powinniśmy podarować mu swojej całkowitej uwagi? Lub, mówiąc obrazowo, jeśli

ktos powie konającym z pragnienia na pustyni, że wie dokładnie, że tu, w tym miejscu, w ziemi jest woda – czy nie powinno mu się pomóc w kopaniu? A może jesteś zdania, że byłoby lepiej pozostać sceptycznym i umrzeć z pragnienia, ponieważ ta osoba może przecież być w błędzie. Wtedy właśnie na darmo zużylibyśmy swoje siły i obudzilibyśmy fałszywe nadzieje.

Jakie straty poniosłaby ludzkość gdyby sprawdzono twierdzenia Tamary Lebedewej? Bez uprzedzeń, neutralnie, bez zastanawiania się? Koszt to trochę pieniędzy, być może sześćo-siedmiocyfrowa kwota i trochę czasu. W stosunku do oczekiwanych korzyści nie warto jednak mówić o żadnych pieniądzach ani też kilku miesiącach poświęconego czasu. Po prostu to zrobmy! – chciałoby się teraz zawołać.

Ta książka jest podzielona na sześć rozdziałów. W pierwszym rozdziale autorka przedstawia swoją teorię na temat powstawania nowotworów. Opisuje bardzo szczegółowo wyniki przeprowadzonych eksperymentów, które podpira ilustracjami i zdjęciami. Te objaśnienia wymagają od laików wprawdzie wiele cierpliwości i koncentracji, dlatego zastanawiałam się nad postawieniem ich i tylko krótkim podsumowaniem.

Ostatecznie zdecydowałam się jednak na kompletną publikację. Koncepcja Tamary Lebedewej w niniejszej książce zostanie po raz pierwszy przedstawiona poza Rosją. Rezygnacja z dokładnego opisanie jej eksperymentów utrudniłaby zrozumienie całej koncepcji. Być może wtedy nie zostałaby ona wzięta na poważnie tak, jak na to zasługuje.

W rozdziale 2 następuje skrócone podsumowanie koncepcji przez dziennikarzy publikowane w rosyjskiej prasie. Ta recenzja nadaje się dobrze dla wszystkich, którzy chcą ogólnie zorientować się w teorii, nie poznając od razu wszystkich dowodów.

Lebedewa po ogłoszeniu swojej rewolucyjnej teorii spotkała się z wieloma pozytywnymi reakcjami, ale musiała skonfrontować się

również z krytyką. Była atakowana z każdej strony. To sprawiło, że zaczęła pytać siebie: dlaczego to ja odkryłam tę nową koncepcję powstawania nowotworów i musiałam się nią podzielić z opinią publiczną? W rozdziale 3 zajmuje się tym pytaniem i tłumaczy swoje motywy, dlaczego chciała odkryć tajemnicę choroby nowotworowej. „W mojej rodzinie od pokoleń wszyscy umierają na raka. Jeśli nic się nie wydarzy, myślałam sobie, to ja sama, a także mój syn wkrótce również zapadniemy na tę chorobę”.

Kiedy autorka zakończyła swoje eksperymenty i udowodniła pasożytnicze podłoże choroby nowotworowej, zastanawiała się dalej, czy te pasożyty nie są odpowiedzialne również za inne choroby. W rozdziale 4 zajmuje się tą kwestią i wyjaśnia, jak ten pasożyt może powodować choroby serca.

Wielu lekarzy, którzy bezpośrednio zajmują się chorymi na nowotwory, zwróciło się do Lebedewej po ukazaniu się jej publikacji oraz występach telewizyjnych, w których brała udział. Niektórzy wspierali ją w nowych eksperymentach, inni opowiadali o swoich doświadczeniach czy rozwijali na podstawie jej teorii nowe metody leczenia. Mowa o tym jest w rozdziale 5 książki. Poza wspomnianym tematem rozdział zawiera także reakcje onkologów i rosyjskiej prasy na odkrycie Tamary Lebedewej.

W końcu w rozdziale 6 autorka przedstawia nową metodę leczenia „choroby stulecia”. Została ona stworzona przez Lebedewą we współpracy z praktykującymi lekarzami. Ma ona nadzieję, że przez poniższą publikację na Zachodzie umożliwi sobie dalsze badania, ponieważ jej odkrycie jest dopiero początkiem i im szybciej ludzie zainicjują się do pracy, by rozwijać nowe metody leczenia i profilaktyki nowotworów, tym szybciej można będzie pomóc chorym.

Elvira Driediger

Rozdział 1

# Demony mikroświata



# Nowotwór z mezozoiku

## *Na progu życia*

Stworzona przez Boga natura postępowała bardzo mądrze, stwarzając jeden po drugim mieszkańców naszej Ziemi. Teoria powstawania życia i jego ewolucyjnego rozwoju opiera się na znanych założeniach, z których najważniejsze to:

1. Życie powstało z tego, co nieorganiczne, co znaczy, że doszło do samoródtwa, do biogenezy.
2. Samorzutne powstanie życia miało miejsce tylko jeden raz.
3. Wirusy, bakterie, rośliny i zwierzęta są ze sobą spokrewnione.
4. Metazoa (wielokomórkowce) powstały z Protozoa (organizmów jednokomórkowych).
5. Różne rodzaje bezkręgowców są ze sobą spokrewnione.
6. Kręgowce pochodzą od bezkręgowców.
7. Wśród podgatunków kręgowców ptaki i ssaki pochodzą od gadów, gady od płazów, a płazy od ryb.

Powstawanie życia na planecie Ziemia zachodziło etapami. Podobnie jak makroorganizmy dzielą się na zwierzęta i rośliny, mikroorganizmy zostały podzielone na dwie grupy: roślinne, do których należą bakterie, algi i grzyby oraz zwierzęce, które są podzielone na cztery klasy: Rhizopoda (korzenionózki), Ciliata (orzęski), Sporozoa (apikopleksy, włącznie z pasożytami, do których należy pasożyt mózgu *Toxoplasma*) oraz Flagellata (wiciowce)\*, które jednoczą w sobie zarówno cechy roślinne (euglena),

---

\* Wić – organ służący do poruszania się wielu jednokomórkowym zwierzętom i roślinom.

jak i zwierzęce (rzęśistki). Tych ostatnich przedstawicielei Protozoa powinniśmy dobrze zapamiętać, ponieważ zawdzięczamy im ukazanie się tej książki.

Jednak po kolei. Życie jest metodą egzystencji ciał białkowych, a ta metoda egzystencji w swojej istocie opiera się na stałym samoodnawianiu chemicznych składników tych ciał. Życie powstało w atmosferze, która była jeszcze wolna od tlenu. W tych zamierzchłych czasach nasza planeta była otoczona parą wodną i dwutlenkiem węgla – tlen istniał tylko jako składnik związków chemicznych. Silne promieniowanie i pył powstały przy wybuchach wulkanów uzupełniały ten pozbawiony życia obraz. Związki „organiczne” tworzyły się drogą nieorganiczną (abiogenną), ponieważ nie istniał żaden tlen i żadna warstwa ozonowa, która osłaniałaby przed intensywnym promieniowaniem ultrafioletowym słońca.

Znamy trzy stadia powstawania organizmów żywych: powstawanie ze związków nieorganicznych – polimeryzacja, to znaczy, tworzenie się większych molekuł z mniejszych = biogenezę. Tuppans wskazał, że w warunkach beztlenowych ilość potrzebnej do nieorganicznej syntezy małych „organicznych” molekuł energii jest o kilka rzędów wielkości mniejsza niż przy dostępie tlenu. Nieorganiczna synteza „organicznych” molekuł przebiega pod wpływem ultrafioletowych promieni słonecznych. Jednak utworzone skomplikowane molekuły potrzebują ochrony przed promieniowaniem. W ten sposób promienie słoneczne, które stały się „budulec” dla molekuł życia, były niebezpieczne dla życia.

Mikroby są pionierami wśród organizmów. Były pierwszymi, które zadomowiły się w środowisku i stworzyły warunki dla istnienia innych form życia. Również dzisiaj stanowią trzy czwarte biomasy wszystkich istniejących istot żywych. Inną ważną właściwością jest ogromna różnorodność ich procesów przemiany materii w porównaniu do zadziwiającej monotonii tych procesów

u ludzi i zwierząt. Najwyżej rozwinięte organizmy zrezygnowały z wielu możliwych metod metabolizmu i wykorzystuje porównywalnie wąską paletę reakcji, przy czym wyciąga z tego maksymalne korzyści. Mikroorganizmy korzystają z różnorodnych sposobów przenoszenia energii. Dlatego trudniej jest nakreślić granicę pomiędzy wymianą aerobową a anaerobową, pomiędzy autotroficznymi (charakterystycznymi dla roślin) i heterotroficznymi (charakterystycznymi dla zwierząt) metodami odżywiania niż w przypadku bardziej rozwiniętych istot żywych.

Mikroorganizmy zostały sklasyfikowane zgodnie z rodzajem energii i pożywienia stosowanego w metabolizmie: fototrofy (fotosyntezujące), które wykorzystują energię promieniowania słonecznego i chemotrofy, które korzystają z energii powstałej w reakcjach utleniania. Obie grupy są dzielone dalej w zależności od sposobu użytkowania energii: litotrofy (wykorzystują nieorganiczne źródła elektronów) i organotrofy (wykorzystują organiczne źródła energii). Życie w czasach prehistorycznych było najwyraźniej chemoorganotroficzne i chemolitotroficzne – ponieważ jako źródła energii wykorzystywane były „organiczne” molekuly, które tworzyły się w nieorganicznym procesie fotosyntezy. W warunkach pierwotnej pozbawionej tlenu atmosfery życie kryło się bowiem przed bezpośrednim działaniem światła słonecznego. Dlatego u zarania rozwoju było bardzo ograniczone w wyborze swojego środowiska. Mogło istnieć tylko pod ochroną grubej warstwy wody, w kapilarach pomiędzy cząsteczkami gleby czy w naturalnych jaskiniach. Jednak również te miejsca schronienia były aerobowe, ponieważ powietrze dostępne jest wszędzie.

Proces organicznej fotosyntezy nie wymaga żadnego tlenu. Żeby działał, potrzebny jest tylko atmosferyczny CO<sub>2</sub> – dwutlenek węgla i molekuly chlorofilu czy podobne związki, które są w stanie uwolnić tlen z dwutlenku węgla. Zatem pierwotne

mikroorganizmy zaczęły akumulować tlen w atmosferze. Były to jednokomórkowe organizmy, które żyły bez tlenu, jednak posiadały zdolność do glikolizy. Dopiero kiedy w atmosferze pojawił się wolny tlen – stało się to około 800 milionów lat temu – prawie natychmiast rozpoczął się gwałtowny rozwój życia i ukształtowało się królestwo roślin i zwierząt. Za praojców organizmów wielokomórkowych uchodzą pierwotne wiciowce (*Phytoflagellata*).

Jednak nie wszystkie wiciowce stały się organizmami wielokomórkowymi. Część z nich pozostała organizmami jednokomórkowymi i zoptymalizowała w procesie ewolucji możliwości komórki do tego stopnia, że umożliwiło im to istnienie przez setki milionów lat i co więcej – są na dobrej drodze, żeby przeżyć naszą erę. Wśród nich toczek zazwyczaj prowadzi życie w koloniach, ale czasami samodzielne „indywiduum” oddziela się od kolonii – „wędrowiec”, który pokonuje daleką drogę i zakłada nową kolonię. Albo posiadająca jedną wić euglena zielona, która w drugiej połowie lata powleka stawy i inne naturalne zbiorniki zielonym dywanem. W świetle słonecznym odżywia się jak jednokomórkowe rośliny, za pomocą fotosyntezy. Jednak jeśli w ramach eksperymentu umieści się ją w ciemnym miejscu, staje się drapieżnikiem i odżywia się bakteriami. Co ciekawsze, ten żyjący na wolności wiciowiec może odrzucić swoją wić, to znaczy przejść w stadium egzystencji przypominające amebę.

Inna część wiciowców w poszukiwaniu przestrzeni do życia przeszła w pasożytnictwo w organizmach wielokomórkowców. Ten fakt nie od zawsze jest znany naukowcom. Do XVII wieku wierzono, że pasożyty powstają samorodnie w organizmie żywiciela. W toku rozwoju nauki coraz wyraźniej udowodniano wspólne cechy pasożytów (jako organizmów żywych) i żyjących wolno zwierząt. Leuckart zauważył, że pasożyty są pasożytami w odniesieniu do większych i silniejszych organizmów. Tymczasem

w odniesieniu do siebie podobnych lub jeszcze słabszych zachowują się jednak jak prawdziwe drapieżniki.

Akademik Pawlowski zdefiniował pasożytnictwo w 1935 roku w następujący sposób: „Pasożyty wykorzystują organizm żywiciela nie tylko jako źródło pożywienia, ale też jako miejsce swojego długotrwałego albo czasowego bytowania”. Jedenaście lat później rozwinął swoją myśl: „Pasożyty odżywiają się sokami ciała, tkankami lub strawionym pożywieniem swojego żywiciela, przy czym specyficzną cechą wspomnianych pasożytów jest to, że posługują się swoim żywicielem w celu odżywiania się wielokrotnie (w porównaniu do drapieżników).

Znany profesor biologii Dogel wniósł duży wkład w rozwój parazytologii. Był zdania, że dla zbadania zjawiska pasożytnictwa konieczne jest podejście historyczne: „Wśród ogółu dróg, które prowadzą do pasożytnictwa, leży wspólna podstawa: tendencja do najlepszego, całkowitego i ekonomicznie najbardziej sensownego wykorzystania przestrzeni i źródeł pożywienia w środowisku przez liczne żyjące w nim istoty, walka o przestrzeń i walka o pożywienie”. W odniesieniu do przestrzennego związku pomiędzy pasożytami a żywicielem naukowiec zauważył: „Podobnie jak każdy biotop na stałym lądzie czy w morzu może zostać zasiedlony przez istoty żywe, tak również każda żywa tkanka i każdy organ zwierzęcia może posłużyć za miejsce pobytu pasożytów... Pasożyty posiadają potencjalną zdolność do aktywnego poruszania się i zmiany miejsca w organizmie żywiciela, między innymi również poprzez zdolność do dostawania się do krwiobiegu. Tak można wyjaśnić wymianę niektórych wiciowców zasiedlających jelita oraz przemieszczających się przez ściany jelit do krwi żywiciela”.

Ogólną cechą wewnętrznych pasożytów jest brak pigmentacji, a zatem biaława lub lekko żółtawa barwa ciała. Brak pigmentacji jest rezultatem przebywania pasożytów w ciemności. Podobny

wygląd można zaobserwować wśród wielu mieszkańców jaskiń czy zwierząt, które mieszkają w ziemi. Jeśli jednak pasożyty mają jakiś inny kolor, nie zależy on od pigmentacji ich powłoki cielesnej, która występuje u większości form życia przebywających w świetle słonecznym, ale od zabarwienia na przykład przez hemoglobinę z fagocytycznych erytrocytów czy przez pigmenty melaninowe.

W życiu pasożytów naprawdę wszystkie funkcje są podporządkowane rozmnażaniu, co u wolno żyjących organizmów nie jest tak silnie ukształtowane. Ekstremalny wzrost płodności jest zasadniczo uwarunkowany przez dwa czynniki: po pierwsze przez wzmożone odżywianie się pasożytów, które zachodzi bez jakichkolwiek zaburzeń czy przerw, a po drugie przez nieustannie dostępny naturalny wybór najbardziej płodnych jednostek.

Wewnętrzne pasożyty, które dopasowały się do egzystencji w organizmach ludzi i zwierząt, nigdy nie wykroczyły poza stadium organizmów jednokomórkowych i helmintów (robaków). W przeciwieństwie do nich wolno żyjące organizmy w swoim ewolucyjnym rozwoju zaszły o wiele dalej. Najpierw istniały liczne mikroorganizmy, które były zdolne tylko do reakcji odruchowych, potem organizmy wielokomórkowe, które posiadały instynkty i w końcu ludzie, którzy zostali obdarowani przez naturę intelektem. W przebiegu rozpaczliwej walki o egzystencję wiele gatunków roślin i zwierząt wymarło, a inne przyszły na ich miejsce. W tym toczonym boju organizmy jednokomórkowe, które nie rozwinęły się dalej – potomkowie pierwotnych wiciowców, między innymi również tych, które rozwinęły się w pasożyty – nie odgrywały nawet najmniejszej roli. Najbardziej interesujące dla nas spośród tych ostatnich są rzęśistki.

# Zemsta rzęsistków

## *Złośliwy guz medycyny*

Wiemy teraz, że rak jest prastarą chorobą. Wywołujący go zarazek to mikroorganizm z zamierzchłych czasów – jednokomórkowy pasożyt, wiciowiec rzęsistek. Wiciowce są praprzodkami wielokomórkowców, między innymi również ludzi, którzy zostali wyposażeni przez naturę intelektem. Jednak wbrew zamiarom natury, kiedy z pokolenia na pokolenie świat roślin i zwierząt rozwijał się dalej i poprawiał się, ozdabiając w ten sposób naszą planetę, część wiciowców zaczęła już wtedy postępować na przekór: nie chciały się dalej rozwijać i rosnąć, ale popadły w stagnację w swoim rozwoju i pozostały jednokomórkowcami.

Biologom udało się prześledzić, jak z wolno żyjących nie różniących się w ramach swojego gatunku Trichomonadidae powstała niezwykle duża różnorodność pasożytniczych rzęsistków. Charakterystyczna dla większości wolno żyjących jednokomórkowców zdolność pozostawania w stadium spoczynku, umożliwia im przy przejściu na pasożytnictwo przekazywanie infekcji innym. W przypadku rzęsistków żyjących w ludziach jest to stadium cysty, kiedy te komórki nabierają okrągławego kształtu i stają się podobne do niektórych komórek ludzkich tkanek, a także do krwi (ale nie identyczne). Jednak w swoim aktywnym stadium (gdy jednokomórkowce są rozpoznawalne) potrzebują płynnego lub wilgotnego środowiska. Znajdują konieczne do życia warunki na stałym łądzie tylko wtedy, gdy osiedlają się w przewodzie jeliowym, krwi, a nawet tkankach różnych zwierząt, a także ludzi.

Natura zademonstrowała swoje nieograniczone możliwości, kiedy z najmniejszych mikroorganizmów stworzyła gigantyczne

dinozaury i brontozaury. Te ogromne istoty nie miały w swoim czasie żadnych równorzędnych przeciwników i rozprzestrzeniły się po całej ziemi. Po 40 milionach lat swojej egzystencji zniknęły bez śladu.

Przypuszczenia, że te giganty zostały uśmiercone przez meteoryty, które spadły w Meksyku lub wyginęły w epoce lodowcowej, nie są wystarczająco przekonujące ze względu na przestrzenne rozprzestrzenienie się dinozaurów. Równocześnie w ich wykopanych szczątkach stwierdzono obecność nowotworowych zmian w kościach, co może być oznaką tego, że dinozaury ulegały nowotworom.

Na szczęście natura może skorygować swoje błędy. Po stwierdzeniu, że wytworzone przez nią giganty nie mogły się oprzeć przed licznymi jednokomórkowymi pasożytami, przeszła od ilości do jakości – zainicjowała życie istotom rozumnym. Ukoronowaniem stworzenia był człowiek, który posiadał intelekt, który z kolei z biegiem czasu ulegał ciągłemu polepszaniu. Natura dokonała właściwego osądu sytuacji: to nie fizyczna przewaga, ale intelekt powinny panować nad światem. Miała mieć rację. Kiedy naukowcy zbadali kości ludzi pierwotnych, którzy żyli na ziemi 100–150 tysięcy ludzi, stwierdzili, że na dziesięciu neandertalczyków, pięciu umierało przed ukończeniem 25 roku życia. W kościach, stawach i szczękach ludzi pierwotnych paleontolodzy dostrzegli nowotworowe zmiany, co z kolei potwierdziło, że ci ludzie umierali na raka. Jednak w kolejnym okresie ludziom udało się, nie bez pomocy intelektu, stworzyć korzystniejsze warunki dla swojej egzystencji i wydłużyć trwanie życia trzy- czterokrotnie.

Wiele osób nie przypuszcza jednak, że człowiek otrzymał wsparcie wirusów i bakterii w walce przeciw zarazkom, które wywołują raka. Była to wprawdzie jedyna w swoim rodzaju pomoc: koegzystencja bakterii, wirusów, grzybów i organizmów jednokomórkowych w ludzkim ciele hamuje wzajemnie ich namnażanie. Kiedy



jednak bakterie dżumy dostały się do ludzkiego organizmu w korzystnych dla nich warunkach i zaczęły się intensywnie rozmnażać, stłumiły wszystkie inne infekcje, uśmiercały ludzi i ratowały ich w ten sposób przed rakiem.

W czasie przejścia na pasożytnictwo wiciowce potrafiły zachować swoje liczące setki lat doświadczenia i najważniejsze właściwości swojego wolno żyjącego „rodzeństwa”, które umożliwiły im przeżycie. W odpornym ciele swojego żywiciela zyskały potem jeszcze dodatkowe zdolności, które z jednej strony pozwoliły im przez długi czas pozostać nierozpoznanymi, z drugiej – w drodze tworzenia wielokomórkowych kolonii (guzów i zakrzepów) i przesiedlania się w formie przerzutów – skolonizować cały organizm. Dlaczego jednak medycyna, kiedy na początku XX wieku wydzieliła się jako samodzielna dyscyplina z biologii, nie wykorzystała największych osiągnięć biologów, nie porównała ich hipotez na temat powstawania nowotworów z biologicznym wyobrażeniem na temat ludzi i ich wzajemnych relacji ze środowiskiem i żyjących w nich istotach, które wywołują choroby?

Jakie są zatem te wzajemne relacje? Wszystkie obce mikroby, komórki i substancje, które dostają się do ludzkiego ciała, są określane jako antygeny. Kiedy antygeny wnikną do ludzkiego ciała, reaguje ono dzięki swojemu układowi immunologicznemu, który bardzo walecznie działa jako strażnik ludzkiego zdrowia. Układ immunologiczny stanowi zasadniczo system limfatyczny, którego najważniejszą komórką jest limfocyt – odmiana leukocytów, czyli białych ciałek krwi. Jeden mililitr krwi zdrowego człowieka zawiera ponad 5000 leukocytów. Limfocyty stanowią  $\frac{1}{3}$  całkowitej ilości białych ciałek krwi. W odróżnieniu od leukocytów limfocyty znajdują się nie tylko we krwi, ale są najważniejszymi komórkami płynu tkankowego – limfy. Znajdują się w węzłach chłonnych, grasicy, śledzionie, migdałkach i innych organach. Łącznie limfocyty

tworzą 1% masy ludzkiego ciała. W przeciwieństwie do leukocytów, które łatwo jest rozpoznać po specyficznych jądrach w otoczeniu dużej ilości cytoplazmy, limfocyty mają duże okrągłe jądro, wokół którego znajduje się wąska oponka z cytoplazmy, to znaczy płynu komórkowego. Te komórki obronne łatwo jest pomylić z cystokształtnymi rzęsistkami ze względu na podobieństwo. Stanowią grudki protoplazmy otoczone bardziej rozluźnioną protoplazmą – obszarami cytoplazmy o różnych wielkościach.

Dlaczego limfocyty są uważane za najważniejsze komórki układu immunologicznego? Ponieważ na ich powierzchni znajdują się szczególne molekuly-receptory, które produkują antyciała, to znaczy białka, które reagują na obce antygeny lub niszczą patogeniczne mikroby, które dostały się do organizmu. Przy tym produkowane są antyciała specyficzne dla każdego antygeny.

Przy wzajemnym oddziaływaniu antyciał i antygenów – obcych mikrobow – można zaobserwować różne objawy: aktywnie poruszające się mikroorganizmy przestają się poruszać i przechodzą w stałą, nieporuszającą się formę, jakby były martwe; mikroby skleją się ze sobą (aglutynują), komórki rozpuszczają się. Zarazki rzęsistki mają bogaty wybór reakcji ochronnych. Ten pasożyt jest w stanie wydzielać antygeny, które są podobne do antygenów ludzkich tkanek. Takie obserwacje, które swego czasu zostały dokonane przez parazytologów, mogły potem zostać potwierdzone przez onkologów. Zostały zarejestrowane przypadki, gdzie antyciała komórek nowotworowych chroniły je przed leukocytami. Rzęsistki tak samo łatwo przechodzą w stałą, nieporuszającą się formę cysty. Przy tym wydzielają klejącą substancję fibronektynę, która równocześnie służy za jej otoczkę ochronną i sorbent, do której przyklejają towarzyszącą im mikroflorę: streptokoki, stafilocoki, chlamydie i inne mikroby. To umożliwia pasożytom pozostanie nierozpoznanymi, ponieważ układ immunologiczny reaguje na mikroby, którymi „owinął się” rzęsistek.

## W poszukiwaniu... rzesistków

W nauce istnieją dwie drogi rozwiązywania fundamentalnych problemów. Jedna z nich to droga gwałtownych przełomów, wielkich odkryć, które umożliwiają radykalne rozwiązanie problemu. Inna droga polega na długotrwałym zbieraniu materiałów, ich zestawianiu, analizowaniu i konsekwentnym zajmowaniu się „twierdzą” tajemnic natury. W onkologii były nadzieje na tę pierwszą, ale życie pokazało, że nadzieje nie mogą zostać spełnione.

Medycyna, kiedy uwolniła się od biologii, prawdopodobnie zapomniała, że nie tylko człowiek żyje na tym świecie, ale również w człowieku mieszka różnorodny mikroświat. Znany parazytolog profesor W. Dogel twierdził: „Jak każdy biotop na lądzie czy w oceanie, również każda tkanka i każdy organ jest miejscem zamieszkanym przez istoty żywe”. Określenie natury pasożytów, które wywołują raka opisane przez Newjadomskiego, jest przełomem, który miał umożliwić nam rozwiązanie problemu raka. I zostało to zrobione: w 1989 roku został odkryty przeze mnie zarazek wywołujący raka.

Kiedy w rodzinie trzecie pokolenie zaczyna umierać na raka, przy czym pośród ofiar są też właśnie, młodszy bracia, człowiek zaczyna rozumieć, że jest następny w kolejce. To doprowadziło mnie do tego, żeby zmierzyć się z problemem choroby nowotworowej. Nie wiedząc nic o tym, że byli tacy naukowcy jak Newjadomskij i Silber, intuicyjnie przejęłam poglądy tego pierwszego, ponieważ nie wierzyłam, że moje własne komórki mają zdolność do mutowania się w komórki nowotworowe. Z tego wyniknęło pytanie: czym zatem jest tak naprawdę komórka nowotworowa? Udzielenie odpowiedzi na to zagadnienie oznacza odkrycie zarazka powodującego raka.

Odkrycia są dokonywane na różne sposoby. Amerigo Vespucci odnalazł nieznaną kontynent – Amerykę, nie opuszczając swojej pracowni. Naukowiec nie musiał dowieść prawdziwości swojego teoretycznego odkrycia w praktyce ani udać się w niebezpieczną podróż morską, ponieważ zrobił to za niego Krzysztof Kolumb. Ja jednak sama nie będąc lekarką, odkryłam zarazek powodujący raka, ponieważ nigdy nie posiadałam własnej pracowni. Najpierw powstała mglista myśl na temat rzęsiśków, ponieważ jest to najbardziej powszechny organizm jednokomórkowy, a choroba, którą wywołują ma często niezauważalny dla ludzi przebieg. Jak wiele innych osób znałam tylko rzęsiśki pochłowe, dlatego zadałam sobie pytanie: więc co ma z tym wspólnego rak płuc albo mózgu? Odpowiedź znalazłam w głównych bibliotekach w Moskwie, Leningradzie, Nowosybirsku i Krasnojarsku po przestudiowaniu licznych publikacji naukowych.

Nie uzurpując sobie prawa do uznania siebie jako równorzędnej specjalistki w dziedzinie medycyny, uważam jednak swoją osobę za kompetentną ekspertkę w obszarze rzęsiśków i chorób, które one powodują, gdyż samodzielnie studiując, nauczyłam się interesującego mnie przedmiotu. Przeniesienie i realizacja tej wiedzy do medycyny umożliwiłaby rozwiązanie w krótkim czasie problemu raka – i problemu niektórych innych nieuleczalnych chorób naszego stulecia.

W przeciwieństwie do Amerigo Vespucciego nie miałam żadnego własnego Kolumba, dlatego byłam zmuszona do udania się w samotną podróż. W 1989 roku opuściłam dom, żeby bez regularnych przychodów w okresie społecznych wstrząsów w Rosji próbować skruszyć nieatrakcyjny granit nauki. Pracowałam 10–14 godzin dziennie, nie obchodząc niedzieli i świąt, ponieważ chciałam zrobić wszystko, co konieczne, żeby dowieść prawdziwości mojego odkrycia. Studiowałam prace na temat parazytologii, onkologii

i kardiologii, spotykałam się z naukowcami z wielu szkół wyższych w Moskwie i Leningradzie, znajdowałam sponsorów, organizowałam eksperymenty w laboratoriach naukowych, wypracowywałam metody badawcze i stosowałam je: przeszczepiałam kultury komórek nowotworowych i rzęsistków, tworzyłam utrwalone preparaty i badałam je pod mikroskopem, potem analizowałam otrzymane wyniki i pisałam raporty, artykuły do opublikowania w prasie, wygłaszałam wykłady przed lekarzami. Eksperymenty pokazały w pewny sposób, że komórki nowotworowe ludzi i zwierząt są jednokomórkowymi pasożytami – rzęsistkami. W ten sposób słynny onkolog profesor Newjadomskij miał podwójną rację, twierdząc, że komórka nowotworowa nie jest przetransformowaną normalną ludzką komórką, ale pasożytem, na którego rozróżnienie będzie potrzeba jeszcze wiele czasu. Rzeczywiście zarazek powodujący raka został odkryty dopiero 30 lat po wyrugowaniu szkoły Newjadomskiego.

W Rosji każdego roku milion ludzi umiera na choroby serca. U 8 na 1000 noworodków diagnozuje się wady serca. W Stanach Zjednoczonych wygląda to tak samo. Komfort leczenia jest tam wprawdzie wyższy – utworzono tam ponad 280 centrów transplantacji serca i przeprowadza się setki tysięcy operacji w obszarze chirurgii na otwartym sercu i naczyniach krwionośnych. Nasi chirurdzy, którzy pracują w gorszych warunkach, nie ustępują im jednak umiejętnościami. Jedna operacja kosztuje państwo 31 milionów rubli.

Zdaniem lekarzy człowiek sam ponosi winę za powstawanie chorób serca i układu krążenia, przez emocjonalne i fizyczne przeciążenie, jakie na siebie bierze. Jeśli jednak nie istnieje żaden zarazek wywołujący chorobę, lekarze nie walczą z nim, ale z ludzkim ciałem. Czy mają rację? Nie! Raz byłam zmuszona wyłożyć to w jednym z artykułów do gazety. O tym eseju znanego dziennikarza Michaiła Dmitruka pamięta wielu, również fachowców. Przedstawiam poniżej wspomnianą pracę czytelniczkom i czytelnikom w całości.

## Krwiożercze rzęśistki

Choroby serca i układu krwionośnego są w ostatnim czasie najbardziej rozpowszechnionymi chorobami na całym świecie. Dość zarazek wywołujący te choroby był nieznany, dlatego pozostawał bezkarny, podczas gdy rocznie uśmiercał wiele milionów ludzi. Jednak niedawno najgorszy wróg gatunku ludzkiego został przyłapany in flagranti... przez rosyjską naukowczynię.

Podczas zgłębiania problemu choroby nowotworowej, Tamara Lebedewa zauważyła dziwne podobieństwo pomiędzy chorobami onkologicznymi i kardiologicznymi. Zarówno jedne jak i drugie mają długotrwałe okresy bez objawów. Ludzie nie zauważają budzących obawy dolegliwości, podczas gdy w ich organizmach tworzą się guzy i skrzepy. Choroba staje się oczywista, kiedy jest już zbyt zaawansowana. Z reguły występuje wyczerpanie organizmu, anemia, osłabienie odporności – w rezultacie człowieka atakuje każda choroba.

Do tego czasu Tamara Lebedewa dowiodła już, że guzy nowotworowe powstają z rzęśistków. Czy jest możliwe, że również skrzepy tworzą się z ciał tych pasożytów?

To przypuszczenie się potwierdziło. Ponieważ tkanki składają się z ludzkich komórek, mają czerwonawą barwę, są – można powiedzieć – koloru ciała, podczas gdy guzy i skrzepy utworzone z rzęśistków mają białawą barwę. Kolejne potwierdzenie można znaleźć w literaturze naukowej i praktycznym życiu: nowotwory występują często w połączeniu z chorobami serca i układu krwionośnego, a liczni pacjenci oddziałów onkologii i kardiologii – ofiary katastrofy w Czarnobylu są tego dobitnym potwierdzeniem. Nic w tym dziwnego, jeśli obie grupy chorób mają ten sam zarazek. Nie można tego jednak powiedzieć o innych chorobach zakaźnych. Na

przykład dżuma wyklucza możliwość zachorowania na cholera czy tyfus – człowiek może zachorować tylko na jedną z tych chorób, ponieważ mają one różne zarazki, które się wzajemnie zwalczają.

Jeszcze bardziej Tamarę Lebedewą przekonało podobieństwo wyników leczenia chorób onkologicznych i kardiologicznych. Podczas gdy lekarze osiągają czasowe zniknięcie objawów, wzmacniają paradoksalnie ich przyczynę – zagrożone śmiercią rzęsistki stają się agresywne, zaczynają rozprasać się po organizmie i gwałtownie się rozmnażać.

W wyniku takiego leczenia choroby powracają – w jeszcze cięższej formie. Na przykład w miejscu chirurgicznie usuniętego guza tworzy się nowy, złośliwy lub tworzą się przerzuty w innych organach. Coś podobnego dzieje się po operacjach tętnic, gdyż w miejsce starych skrzepów powstają nowe. Znany jest nam przypadek, kiedy pacjent pół roku wcześniej był operowany za granicą, w jednym z krajów Europy Zachodniej. Teraz musi znów poddać się operacji, tym razem w jednej z krajowych klinik. Również chemioterapia wywołuje niepożądany efekt, bo jeśli nawet na początku osiąga się zmniejszenie guzów i skrzepów, z czasem stają się one jeszcze większe niż przed terapią.

W swoim czasie lekarze podzielili się sztucznie na onkologów i kardiologów. Równocześnie rozczłonkowali człowieka: tu jest serce i układ krwionośny, tam inne obszary. Rzęsistki jednak mało to obchodzi. Dla nich ludzkie ciało jest jedyną planetą. Tam, gdzie znajdują korzystne warunki, osiedlają się, mnożą i tworzą kolonię. Gdy w organach i tkankach powstaje zmiana, onkolodzy nazywają ją guzem; gdy pojawi się na ścianach naczyń krwionośnych, kardiologowie nazywają ją skrzepem. Wszystko to umożliwiło Tamarze Lebedewej rozwinąć jej koncepcję.

Sedno omawianej myśli polega na tym, że choroby onkologiczne i kardiologiczne mają wspólny mianownik, którym są

zarazki – rzęsistki. W pierwszym przypadku są one diagnozowane po utworzeniu się guza, w drugim – skrzepu.

Znalezienie rzęsistków w naczyniach krwionośnych było potwierdzeniem tych założeń. Dowiodło, że skrzepy tworzą się z tych samych pasożytów. Mówiąc obrazowo, rzęsistki są czołgiem, który utkwił na wąskiej górskiej drodze i zablokował transport z pomocą humanitarną – komórkami krwi.

## *Nic nowego pod słońcem*

Okazało się, że naukowcy już od dawna mieli podobne pomysły. W połowie XX wieku był czas rozkwitu parazytologii, prowadzono wiele badań na temat jednokomórkowych pasożytów, między innymi również rzęsistków. Już wówczas akademicki E. Pawłowski i E. Visir odkryli rzęsistki we krwi i zbadali ich zachowanie w naczyniach krwionośnych. Duże sukcesy w badaniu rzęsistków osiągnęli sowieccy naukowcy: J. Teras i jego koledzy z Estonii, G. Tkaczenko, I. Padczenko z Ukrainy, B. Teocharow z Uzbekistanu i rosyjscy naukowcy W. Tarasow, L. Ljubimowa, A. Awakjan, N. Owczinnikow i wielu innych. Mogli oni dotrzeć tylko do połowy drogi – rozszyfrowali mechanizm niszczącego oddziaływania rzęsistków na ludzkie komórki i tkanki. Interesowali się bardziej posiadającą wic formą rzęsistków. Naukowcy nie wpadli na to, że właśnie z cystokształtnych, pączkujących form powstają guzy w organach i skrzepy w naczyniach krwionośnych.

„Dlaczego dotąd nikt nie wpadł na tę prostą myśl?”, zapytałem Tamarę Lebedewą.

„Jakby było to zaplanowane, kadra kierownicza nauki robiła wszystko, żeby to odkrycie było niemożliwe”, odpowiedziała badaczka. Rozczłonkowali medycynę na różne obszary, z których



każdy zaczął badać nie całego człowieka, ale jego poszczególne fragmenty. Tak choroby cywilizacyjne przy ich oczywistym podobieństwie napotkały mur – jedne zostały nazwane onkologicznymi, inne kardiologicznymi. Dwa objawy jednej dolegliwości są badane w różnych oddziałach badawczych, które nie są ze sobą połączone. Kiedy naukowcy oddzielnie badają objawy choroby jednego organizmu, nie mogą przy najlepszej woli rozpoznać wspólnej przyczyny. Dlatego nie zauważają też, że te choroby mają znacznie więcej podobieństw niż różnic. Od dawna jest bowiem wiadomo, że komórki nowotworowe krążą we krwi. Już w 1867 roku Elivort po raz pierwszy odkrył komórki nowotworowe w krwi obwodowej chorego na nowotwór. A dopiero sto lat później onkolodzy przekonali się, że komórki nowotworowe dostają się do naczyń krwionośnych w o wiele większej liczbie i w znacznie wcześniejszych stadiach choroby, niż wcześniej uważano. Są one tymi, które po oddzieleniu się od guza, dostają się do naczyń krwionośnych, rozprzestrzeniają się po całym ciele i w osłabionych organach tworzą nowe kolonie – przerzuty i skrzepy. Tamara Lebedewa stwierdziła tylko, że komórki nowotworowe, komórki, z których powstają skrzepy i rzęsistki, są jednym i tym samym. Dlatego nie należy zwalczać następstw choroby, czyli guzów, zawałów, skrzepów, ale ich przyczynę – zarazki je powodujące, które muszą zostać zlikwidowane we wcześniejszym stadium rozwoju choroby.

### *Kto maskuje się jako limfocyt?*

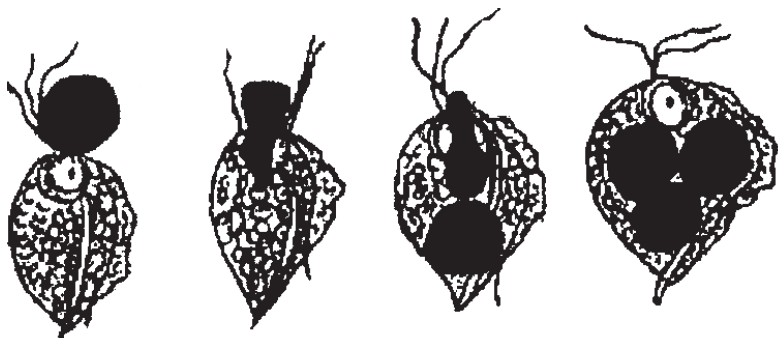
Sensacyjne badania przeprowadziła Tamara Lebedewa latem 1994 roku w jednej z najlepszych klinik w Moskwie. Najpierw przeprowadziła analizę porównawczą krwi pobranej od onkologicznych i kardiologicznych pacjentów. Do kontroli potrzebowała

krwi praktycznie zdrowych ludzi – badaczka pobrała swoją własną. Pod mikroskopem było widać, że w zdrowej krwi większość erytrocytów ma kształt krążków z jaskrawą oponką i luką w środku. Przypominają wklęsłe z dwóch stron soczewki z kolorowego szkła: w środku znacznie cieńsze niż na brzegu. Zdrowe cienkie różnią się nadzwyczajnie od chorych grubych – erytrocyty onkologicznych i kardiologicznych pacjentów przypominały soczewkę, która jest wypukła z dwóch stron, w ich środku nie widać żadnej luki, ale przeciwnie, środek jest ciemniejszy niż brzegi. Jednak to nie wszystko – napuchłe erytrocyty sklejały się, tworzyły kolonie i łańcuchy. Badaczka przypuszczała, że te chore komórki zahaczały się o siebie, żeby wspólnie uciec przed toksycznymi substancjami, które są wydzielane przez pasożytujące na człowieku jednokomórkowe istoty żywe – rzęśistki. Kiedy przylegają do siebie, erytrocyty zmniejszają całkowitą powierzchnię swoich ciał, do której dostają się toksyny w surowicy krwi.

Jednak inni naukowcy wierzą, że zahaczanie się erytrocytów ma również fizyczną przyczynę. Znany fizyk jądrowy Iwan Filiimonenko wskazał na przykład, że w trakcie napromieniowywania radioaktywnego cząsteczki o wyższej energii bombardują komórki krwi i oddzielają od nich elektrony. Zdrowe erytrocyty są tak samo naładowane i odpychają się od siebie. Napromieniowane jednak stają się neutralne i dlatego łatwo sklejają się ze sobą. Sklejone erytrocyty nie mogą dostać się do naczyń włosowatych – powstaje dystonia wegetatywno-naczyniowa. Silne radioaktywne napromieniowanie całkowicie niszczy komórki krwi. To powoduje dolegliwości cywilizacyjne – choroby serca i układu krążenia, nowotwory, udary i inne.

Badania Tamary Lebedewej pokazały, że duża dawka promieniowania radioaktywnego, która jest śmiertelna dla ludzkich komórek, oddziałuje jak stymulator na komórki nowotworowe

i rzęsiutki, można wtedy zaobserwować, że część pasożytów przechodzi w amebowatą i posiadającą wić formę, stają się ruchliwa, agresywna i mnoży się gwałtownie. W ludzkim organizmie pasożyty pożerają erytrocyty (ilustracja 3), a trujące substancje osłabiają i uśmiercają nawet ich wrogów – leukocyty, co powoduje białaczkę.



Ilustracja 3. Rzęsiutki pochłaniają erytrocyty. Tak samo postępują ze spermą.

Jak widzimy wyjaśnienia Filimonenki i Lebedewej uzupełniają się wzajemnie – rzęsiutki są zarazkami powodującymi choroby cywilizacyjne, ale szkody, które pasożyty powodują wśród komórek krwi, zwiększają się drastycznie w następstwie promieniowania radioaktywnego.

Powróćmy jednak do eksperymentów w klinice. W krwi onkologicznych i kardiologicznych pacjentów erytrocyty były najwyraźniej niezdrowe i zachowywały się nienaturalnie. Wydawały się puchnąć z głodu i zahaczały się z jakichś powodów, tworząc łańcuch. Lebedewa wiedziała, że winne tego są rzęsiutki. Jak jednak przekonać lekarzy o tym, że część komórek, które przypominają limfocyty i są nazywane „małymi i apatycznymi”, w rzeczywistości to rzęsiutki? Jak udowodnić, że odkryte komórki są rzeczywiście pasożytami? Należy zastosować medium, w którym

rzęsistki szybko się rozmnażają i przechodzą w amebowate i posiadające wić stadia. Jednak pod mikroskopem była badana krew, która była nanoszona cienką warstwą na szkło, utrwalona i zabarwiona. Wszystkie komórki w niej były martwe i nie nadawały się do rozmnażania. Do dalszych eksperymentów potrzeba było świeżej krwi żyłnej onkologicznych i kardiologicznych pacjentów. Niestety odmówiono tego Tamarze Lebedewej.

### *Pasożyt zdejmuje swoją maskę*

Lebedewa nie jest jednak człowiekiem, który łatwo się poddaje. Przekonała dwie osoby z pracowników szpitala, żeby oddały do dyspozycji swoją krew, aby przeprowadzić sensacyjne eksperymenty. A trzecim dawcą krwi była, jak zawsze, sama Tamara Lebedewa. Wśród tych trojga ochotników tylko jeden był chory, pozostała dwójka była praktycznie zdrowa. Można by pomyśleć, że znalezienie w ich krwi rzęsistków było beznadziejnym przedsięwzięciem. Jednak właśnie na tym polegała sensacyjność tego eksperymentu – jak uważa Tamara Lebedewa, wszyscy ludzie są zainfekowani rzęsistkami – również tacy, którzy uważają się za zdrowych. Zostało to potwierdzone w eksperymentach.

Z krwi żyłnej każdego z ochotników w centryfudze została oddzielona surowica, a osad został podlany pożywką. Substancje takie jak pepsyna i trypsyna rozkładają martwą tkankę (ryby i mięso) w ludzkim żołądku. Te enzymy nie są jednak zdolne do niszczenia żywych komórek, ponieważ ich powierzchnie mają niebiałkową naturę i ich przepuszczalność w agresywnym otoczeniu może zostać drastycznie ograniczona. Dlatego enzymy trawienne nie mogą oddziaływać z zewnątrz na rzęsistki i dostawać się do ich

wnętrza. Jeśli zatem te pasożyty bytują we krwi, muszą one przeżyć, kiedy martwe komórki zostaną już strawione przez enzymy.

Przez dwa dni Lebedewa „męczyła” komórki agresywną cieczą, dwa razy odlewała zużyte enzymy i dodawała świeżych. W końcu usunęła całą ciecz, umieściła pozostały osad w pożywce i wstawiła na trzy dni do termoszafy. W tym czasie zamaskowane jako limfocyty pasożyty zmieniły się nie do rozpoznania. Pod mikroskopem Tamara Lebedewa i pracownicy laboratorium zobaczyli komórki, które przypominały ameby i nie miały żadnych jąder. Limfocyty mają jednak jak wiadomo w swoim centrum duże okrągławe jądro, które otoczone jest cienką oponką z cytoplazmy. Te białe ciała krwi mogą mieć średnicę 8–15 mikrometrów, ale amebowate rzęśistki były trzykrotnie większe. Niektóre pasożyty zmieniły się w trzecie – posiadające więc stadium. Te rzęśistki miały długie, grube wici. Niektóre pasożyty mają podłużne jądro odsunięte od centrum komórki.

W ten sposób udało się Tamarze Lebedewej zmusić pasożyty do przejścia ze stadium komórki do amebowatego, a potem posiadającego wic i w ten sposób je zdemaskować. Wszystkie ludzkie komórki krwi w tym płynie zostały jednak zniszczone przez enzymy trawienne. Erytrocyty zmieniły się w bezkształtną masę szczątków, a leukocyty i limfocyty całkowicie się rozpuściły.

Znaczenie tego skromnego eksperymentu może być bardzo niedoceniane: rzęśistki zostały odkryte nie tylko w krwi chorego na stenokardię, ale również w krwi praktycznie zdrowego 20-letniego człowieka. Ta młoda kobieta, zwykła studentka medycznej szkoły wyższej oczywiście nie miała pojęcia, że jest nosicielką zarazka powodującego chorobę płciową, patologiczne działanie serca i układu krwionośnego, choroby nowotworowe i inne nieuleczalne choroby. W swojej własnej krwi Tamara Lebedewa znalazła

wielokrotnie mniej pasożytów. Nic dziwnego – ona wie, jak się je zwalcza.

Także my, szanowne czytelniczki i czytelnicy, wy i ja, jesteśmy z pewnością nosicielami tej infekcji. Wielu, kiedy się tego dowiedzą, będzie pytać: „Nie mamy żadnych chorób płciowych, nie prowadzimy rozwiązłego stylu życia, jak zatem rzęśistki dostały się do naszego organizmu?”. Odpowiedź na to proste pytanie można znaleźć we wniosku patentowym odkrycia pasożytniczej natury chorób serca i naczyń krwionośnych, który został zgłoszony przez Tamarę Lebedewą już w roku 1990. Chcę ją tu przekazać w zrozumiały dla wszystkich sposób.

Jak już wiadomo z trzech żyjących w organizmie człowieka rodzajów rzęśistków, rzęśistki policzkowe są najmniej agresywne. Nie mogą od razu przejść przez ściany naczyń krwionośnych, dlatego pozostają najpierw do nich przyłączone i wydzielają żrące substancje, które rozluźniają tkanki. Kiedy podłoże jest już przygotowane, pasożyt wnika w nie. Bezpłciowe rzęśistki potrzebują hormonów i pożywienia. Pobierają sobie substancje odżywcze z soczewicy krwi, syntetyzują cholesterol i wydzielają lipidy. Jest to „zły” cholesterol, który w nadmiarze krąży w krwi kardiologicznych pacjentów i pojawiają się lipidowe plamki na ścianach naczyń krwionośnych, które służą za magazyn żywności i ochronę dla pasożytów.

Za pomocą toksyn, trujących steroli, które są zdolne, by dostawać się do komórek, pasożyt zatruwa swoich wrogów – leukocyty: najpierw ogranicza ich zdolność do trawienia, potem dochodzi do ich śmierci. Dodatkowo toksyny powodują starzenie się i niszczenie sąsiednich tkanek, które tracą możliwość asymilacji substancji odżywczych. Ich miejsce zajmują rzęśistki. Kiedy osiedlają się w ścianach naczyń krwionośnych i przechodzą w osiadły tryb życia, rzęśistki przechodzą w cystokształtne lub

pączkujące stadium egzystencji. Pasożyt zaczyna rozmnażać się przez pączkowanie: nowe komórki rosną na ciałach starych, jak pączki na drzewie. One z kolei tworzą nowe pączki. W ten sposób bezpłciowe jednokomórkowce budują kolonie, które powodują zgrubienie ścian naczyń krwionośnych. Pasożytom robi się za ciasno, nie mają już wystarczająco dużo pożywienia i miejsca na swoje produkty odpadowe. Dlatego przebijają się znowu przez ściany i kontynuują swoje rozmnażanie w krwi. W ten sposób tworzą się sęki, które przekształcają się w skrzepy. Na początku ze względu na połknięte erytrocyty i komórki tkanek mają czerwone zabarwienie, po ich strawieniu jednak przybierają białawą barwę.

„Skoro tak jest, w delikatnym okresie dzieciństwa zarażamy się rzęsistkami, które skazują nas na choroby serca i układu krwionośnego?”, zapytałam badaczkę.

„Nie zawsze”, odpowiedziała Lebedewa. „Zdrowy organizm jest zdolny pokonać rzęsistki. Wtedy dochodzi do odwrócenia procesu powstawania plam lipidowych: naczynia krwionośne, krew i wszystkie organy są oczyszczane przez pasożyty. Jednak często dochodzi niestety do odwrotnej sytuacji – rzęsistki niszczą układ odpornościowy i zaczynają się bezkarnie rozmnażać. Pojedyncze skrzepy powiększają się i stapiają w płytkę. W ramach tego procesu tworzą się zranione naczynia krwionośne, których ściany składają się z pasożytów. Poprzez naczynia włosowate rzęsistki otrzymują substancje odżywcze i odprowadzają swoje substancje odpadowe.

Jednak stopniowo skrzepy przez dalsze namnażanie się pasożytów stają się mocniejsze, płytka się powiększa, a luki w naczyniach włosowatych coraz węższe. W końcu zostają całkowicie wypełnione przez nadmiernie namnażające się rzęsistki. Ich produkty odpadowe nie są już usuwane z krwią – toksyny zaczynają zatruwać same pasożyty. W płytce zbierają się trujące produkty przemiany

materii, które powodują śmierć rzęsistków. Na koniec płytki pękają i duża ilość trujących substancji jest splukiwana do krwi.

Kiedy już mogą pozbyć się własnych toksyn, pasożyty rozmnażają się dalej, przy czym jeszcze bardziej pogrubiają ściany naczyń krwionośnych. Poza tym pochłaniają komórki organów, w których naczyniach krwionośnych się znajdują i zastępują je własnymi ciałami. Okropny obraz – zamiast z ludzkich komórek naczynia krwionośne składają się z rzęsistków. Jest to niezwykle niezrównoważona przemiana: tkanka składająca się z pasożytów jest twarda, chaotyczna, brakuje jej elastyczności. Nie może się rozszerzać ani zwężać jak zdrowe naczynia krwionośne, zaopatrzenie w tlen i substancje odżywcze, które przez krew jest transportowane do ludzkich komórek, zachodzi przez te tkanki tylko w ograniczonym stopniu.

Zamiast tego rzęsistki wydzielają w nadmiarze toksyczne substancje własnej produkcji, czyli zżące enzymy. Nadtlenek wodoru, „zły” cholesterol, sterydy, lipidy, które uśmiercają czerwone i białe ciała krwi oraz komórki budujące tkanki. W wyniku tego rozwija się stopniowo anemia, wyczerpanie, niedotlenienie, odkładanie się cholesterolu i inne patologie. Dalszy przebieg choroby jest wywoływany przez dawno znane wtórne czynniki. Fizyczne i emocjonalne przeciążenie wzmacnia przepływ krwi, ale naczynia krwionośne wypełnione rzęsistkami nie nadążają, ich ściany nie wytrzymują wysokiego ciśnienia krwi i rozrywają się. Ten smutny finał następuje szybciej przy stylu życia z niewielką ilością ruchu i bogatym w tłuszcz odżywianiem, ponieważ siły obronne organizmu są coraz słabsze, rzęsistki z kolei mają wystarczająco dużo pożywienia.

Jak mamy się ratować przed tymi pasożytami? Medycyna akademicka zaleca, by zwalczać następstwa chorób bez usuwania ich przyczyn. Napromieniowywanie, leki, operacje niszczą część pasożytów, ale inne zaczynają jak na komendę rozmnażać się



szybciej w uszkodzonym ciele, stają się bardziej ruchliwe, agresywne i z łatwością wyrównują straty. Do tego jeszcze dochodzi fakt, że wielu pacjentów wzmacnia ten efekt przez palenie tytoniu, alkohol i bogate w cholesterol oraz kancerogeny pożywienie, które przyspiesza namnażanie się rzęsistków.

## Dlaczego serce boli z miłości?

Rzęsistki atakują nie tylko naczynia krwionośne, ale też nasz najważniejszy organ – serce. Tworzą skrzepy, pogrubiają i przekształcają tkankę serca, zmniejszają jego zdolność do kurczenia się. W wyniku tego uszkodzona ściana serca w trakcie obciążeń emocjonalnych czy fizycznych może nie wytrzymać ciśnienia i pęknąć – dochodzi do zawału serca. Wydzielane przez pasożyty toksyny niszczą nie tylko serce i układ krążenia. Są niesione z krwią dalej i zatrują całą organizm, atakując układ nerwowy, węzły limfatyczne, stawy, wątrobę, tarczycę itd. To jeszcze bardziej osłabia nasz układ immunologiczny, wywołuje obumieranie tkanek, zakłóca przemianę materii – powstają choroby towarzyszące, między innymi również rak, cukrzyca i inne nieuleczalne choroby.

Tamara Lebedewa kończy wyjaśnienie swojego odkrycia słowami – choroba protozoiczna generalizuje się. W przełożeniu na mowę potoczną tłumaczy się to jako: zaczyna się generalny atak jednokomórkowych organizmów na wszystkie organy i układy człowieka. To dość smutne, ale przy dzisiejszych metodach leczenia zakończenie tej rzezi jest z góry przesądzone. Przez likwidację objawów osiąga się tylko krótkotrwały, lokalny efekt,

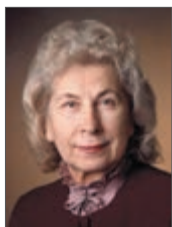
główna przyczyna dolegliwości zostaje jednak tylko wzmocniona, co w efekcie końcowym oznacza śmierć.

W niezamierzony sposób lekarze przez swoją niewiedzę wspierają zaraźliwość chorób serca i układu krążenia, ich epidemiologiczne rozprzestrzenianie się i odmładzanie. Badania wykazały, że kiedy rzęsistki przechodzą z jednego człowieka na drugiego, przybywają w nowe otoczenie i w przebiegu swojego dopasowywania się stają się jeszcze bardziej złośliwe, ponieważ są zmuszone, by wywalczyć sobie nową przestrzeń życiową.

„Muszę rozczarować lekarzy i pacjentów”, mówi Tamara Lebedewa, „którzy uważali, że choroby serca i układu krążenia są szlachetniejsze niż rak. Są wywoływane przez jeden i ten sam zarazek – rzęsistki. Jednak z drugiej strony mogę ich też uspokoić: dzięki najnowszym badaniom istnieje realna możliwość znacznego uproszczenia walki przeciw chorobom cywilizacyjnym i szybkiego zwiększenia jej efektywności – i w końcu przejścia od leczenia chorób do leczenia chorych. Przy pomocy wczesnej diagnostyki i nietraumatyzujących metod leczenia można, jeśli naprawdę się tego chce, uwolnić wszystkich ludzi od zarazków powodujących choroby serca i układu krążenia, nowotworów, udarów, cukrzycy i innych dolegliwości. To doprowadziłoby do ozdrowienia społeczeństwa, które jeszcze nigdy nie miało miejsca i wyraźnego podwyższenia średniej długości życia.

Już od lat Tamara Lebedewa wzywa naukowców z obszaru medycyny do tego, żeby pomogli w przeprowadzeniu bardziej kompleksowych badań nad pasożytniczą naturą najgroźniejszych chorób. Jednak do dziś nie otrzymała żadnego wsparcia ze strony kadry zarządzającej w nauce i medycynie.

Cieszyłaby się z przebudzenia z rzęsistkowego koszmaru, gdyby komuś udało się eksperymentalnie obalić wyniki jej badań.



**Tamara Lebedewa** – znana rosyjska chemiczka. W wieku 28 lat została kierowniczką instytutu badawczego, a od 1982 roku pracuje jako kierownik działu technologii przyszłości. Od trzech dekad prowadzi własne badania w dziedzinie mikroorganizmów chorobotwórczych, głównie w Moskwie. Posiadaczka sześciu patentów.

## Czas przestać leczyć objawy i wyeliminować ich przyczynę!

Dzięki informacjom zawartym w tej książce poznasz:

- nową, rewolucyjną i potwierdzoną licznymi eksperymentami naukowymi teorię rozwoju raka,
- możliwe drogi infekcji rakotwórczymi pasożytami wraz z opisem mechanizmów ich przenoszenia,
- sposoby na zapobieganie zarażeniu,
- metody diagnozowania zakażenia rzęsistkiem wiciowcem,
- terapię, która pozwoli Ci wyeliminować pasożyta z organizmu,
- wskazówki żywieniowe niezbędne w walce z tymi niebezpiecznymi mikroorganizmami,
- historie osób, którym pomogła Autorka.

**Nowa teoria – nowe szanse!**

Patroni:



Cena: 44,40 zł

ISBN: 978-83-8168-154-4



9 788381 681544